


Andrzej FABIANOWSKI

KRASZEWSKI I JUDAIZM

Celem tego artykułu nie jest przegląd tematyki judaistycznej w twórczości Kraszewskiego, ani rekonstrukcja stosunku pisarza do Żydów i ich religii. Prace taką bowiem wykonano już rzetelnie i dawniej, i zupełnie współcześnie¹. Skoncentrujemy się więc nie tyle na samej obecności tematyki judaistycznej w dziełach Kraszewskiego, co na roli, jaką tej problematyce pisarz wyznaczył. W przytłaczającym swoim ogromem dorobku prozatorskim Kraszewskiego najważniejsze z interesującego nas tu punktu widzenia są dwa utwory: zawierająca autobiograficzne rysy *Powieść bez tytułu* i należący do cyklu powieściowego Bolesławity *Żyd*.

Powieść bez tytułu budziła zawsze zainteresowanie badaczy z racji wpisanego w nią wątku miłości do Żydówki głównego bohatera, Stanisława Szarskiego, który wyposażony został przez pisarza w wiele nietrudnych do identyfikacji rysów autobiograficznych. Kochał się on, dzieckiem prawie, w swej kuzynce, Adeli. Gdy w Wilnie, wbrew woli ojca, porzucił studia medyczne, by oddać się literaturze, został odrzucony zarówno przez ojca, jak i całą rodzinę. Musiał więc samemu utrzymywać się przy życiu. Zaczął uczyć języka francuskiego, a potem także literatury, młodziutką, śliczną Żydówkę, Sarę, córkę bogatego kupca. Między nauczycielem i uczennicą wykiełkowało niewinne, tłumione od razu beznadziejnością wzajemnego położenia, uczucie. W snach Stanisława pojawiał się wtedy ogród, w którym przechadzał się on z Adelą, ale Adela ze snu spoglądała na niego pięknymi oczami Sary, miała nawet twarz Sary, wreszcie, w owym onirycznym ogrodzie, utożsamiała się z ukochaną wiośnianych lat niewinnej młodości. Czy ta kreacja fabularna jest odbiciem jakichś rzeczywistych przeżyć Kraszewskiego z okresu wileńskiego? Nie dysponujemy żadnymi dokumentami, które takie przypuszczenie by uprawomocniały, ale z drugiej strony głęboki liryzm i

(w końcu nie tak częsty u Kraszewskiego) indywidualizm opisu całej

Літературознавство 

¹ Mam tu na myśli dwie ważne prace: A. Żyga, *Problem żydowski w twórczości J. I. Kraszewskiego*. „Rocznik Komisji Historycznoliterackiej” 1964, t. 2, s. 139 – 226; J. Fiećko, *Kwestia żydowska we współczesnych powieściach Kraszewskiego*. „Latarnia czarnoksiężska”, „Powieść bez tytułu”, „Żyd”. [w:] *Europejskość i rodzimość. Horyzonty twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*. Pr. zb. red. W. Ratajczak i T. Sobieraj, Poznań 2006.

sytuacji, narzuca sugestię, że uczucie Szarskiego i Sary nie jest tylko stworzoną przez umysł pisarza kreacją.

Jeżeli zaś nie jest tylko kreacją, to zapewne takie (lub podobne im) młodzieńcze uczucia szczególnie uwrażliwiły Kraszewskiego na problematykę żydowską. Ślady takiego uwrażliwienia, które od indywidualnego przeżycia zmierzało ku uogólnieniom, odnajdujemy już w samej *Powieści...* Narratorowi w pewnym zakresie wręcz imponuje żydowska mądrość, zdolność przewidywania i dostosowania się do zaistniałej sytuacji. „Dzieciom Izraela, wygnańcom rozproszonym po świecie, Bóg dał osobliwszą znajomość ludzi, o których się nieustannie w swej pielgrzymce ocierają”². Diaspora Polaków, zjawisko będące wręcz cieniem bytu polskiego w okresie zaborów, upodabniało nas do żyjących od wieków wśród innych narodów Żydów. Opisując swe uwięzienie w Wilnie, Kraszewski stara się oddać charakter własnej sytuacji oraz losu Polaków w okresie powstania listopadowego, aktywizując porównanie z biblijnymi losami narodu wybranego. „O, więzienie jest jak owa rzeka Babilonu w *Piśmie Świętym*: >Super flumina Babylonis illic sedimus, et flevimus, cum recordaremur Sion!< Ileż tu też godnych Babilonu, ile westchnień za Syjonem! Tak! Lecz w księdze przeznaczeń napisano było, że Syjon upadnie, że jego upadkiem wstrząśnie się ziemia i dziwować się będzie świat cały, bo Syjon padł od własnej ręki! Nieprzyjaciel go nie zwalił, Bóg dozwolił mu raz jeszcze podnieść konające oblicze i paść z głową laurem okrytą!! Tyle krwi, tyle nieszczęść, tyle bohaterstwa, nie sąż szczeblem do nieśmiertelności?”³ Aura mesjanistyczna, wiara w odrodzenie narodu budowana jest tu na matrycy zapożyczonyj z Biblii.

Kraszewski, polemizując z rozpowszechnionym w okresie staropolskim i w XIX wieku stereotypem, nie odmawia współczesnym Żydom także bohaterstwa, które charakteryzowało ich przodków z okresu machabejskiego, powstania przeciwko Flawiuszom czy bohaterskich bojowników Bar Kochby. Zdaniem pisarza nawet w kupiectwie, więc pogardzanym zawodzie, któremu tak często oddawali się Żydzi, może zawierać się pierwiastek męstwa. Opisując w *Pamiętnikach* Pińsk, projektuje obraz, który nawiązywać by mógł do dzieł wielkich mistrzów flamandzkich. Na obrazie tym „na pierwszym dodać by trzeba otwartą karczmę z całą rodziną żydowską, kilku panów i Izraelitę w koczu i sobolach, patrzącego z góry na odpływające nadzieje [chodzi o barki z towarem – AF] z taką dumą, z jaką niegdyś

² J. I. Kraszewski, *Powieść bez tytułu*. T. I, Kraków 1962, s. 168.

³ J. I. Kraszewski, *Pamiętniki*. Opr. W. Danek, Wrocław 1972, s. 35 – 36.

jego przodkowie stąpali przez Morze Czerwone”⁴.

Zasygnalizowany tu bliski i nacechowany empatią kontakt Kraszewskiego ze zbiorowością Żydów polskich był zjawiskiem – w odniesieniu do powszechnych odczuć społecznych – wyjątkowym. W odczuciu właśnie w trafnym skrócie ukazuje sytuacja Żydów w Wilnie, którzy nie przechodzą nigdy pod Ostrą Bramą, gdyż przechodząc musieliby, jak wszyscy, zdjąć czapkę. Gdyby zaś tego nie uczynili, w najlepszym razie oberwaliby od zgromadzonych licznie w tym świętym miejscu wiernych. „Żyd [...] wzbudziłby powszechną animadwersją [zainteresowanie – AF], mogącą się skończyć na guzach”⁵.

Doświadczenia, wiedza i przemyślenia Kraszewskiego na temat Żydów polskich w całej pełni wykorzystane zostały w cyklu powieści poświęconych manifestacjom patriotycznym poprzedzającym powstanie styczniowe i samemu powstaniu, które pisarz opublikował, ukrywając się pod pseudonimem Bogdana Bolesławity. Akcja tych utworów osadzona została w Warszawie i na Mazowszu. Kraszewski wprawdzie urodził się w Warszawie, ale nie czuł się specjalnie związany ze stolicą do czasu objęcia funkcji redaktora „Gazety Codziennej” w roku 1859. Jakiś czas kursował jeszcze wówczas między Żytomierzem a Warszawą, likwidując sprawy majątkowe; w lutym 1860 ostatecznie zamieszkał w Warszawie. W pracy redaktora dziennika informacyjnego, jakim była „Gazeta Codzienna” (od 1861 – „Polska”), Kraszewski odniósł duży sukces. Osiągając w 1861 roku 7600 prenumeratorów, ustalił rekord ówczesnej prasy. Jako redaktor Kraszewski kładł zawsze nacisk na **aktualność** informacji⁶.

W roczniku 1861, a szczególnie 1862 „Gazety” pełno jest krótkich notatek sygnowanych znakiem „x” – czyli gazetowym podpisem Kraszewskiego. Twórca epicki wszedł tym sposobem w czyściec analizy, doniesienia, lapidarnej informacji, uchwycenia w locie aktualnego tematu z życia miasta. Pisząc te noty, prowadził jednocześnie niebezpieczną grę z cenzurą. W powieściach Bolesławity wykorzystane więc zostały i wcześniejsze doświadczenia Kraszewskiego z prozą realistyczną (wymienić tu trzeba tzw. powieści ludowe, a także szereg utworów, będących swego rodzaju zapisem współczesnej sytuacji społecznej, przede wszystkim najbardziej znaną *Latarnię czarnoksiężską*) i świeżo praktykowana poetyka doniesienia prasowego, którego głównym atutem był konkretny, lapidarny i – co za chwilę okaże się szczególnie ważne – wiarygodny. Ambicją

⁴ *Op. cit.*, s. 58.

⁵ *Op. cit.*, s. 103.

⁶ W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski*. Warszawa, 1973, s. 308 – 328.

Bolesławity było potraktowanie jego utworów przez odbiorców jako zapisów *par excellence* dokumentarnych. Każda z sześciu powieści tego cyklu zaopatrzona została w taki sam podtytuł: *Obrazek współczesny narysowany z natury*, każdą też opatrzone identycznym, zaczerpniętym z Shakespeare'a, mottem: *All is true*⁷.

Kraszewski pragnął więc stać się kronikarzem tych niezwykłych lat 1861 – 1865, w których tak wysoko wybujały nadzieje i entuzjazm, nastąpiły straszliwe klęski i – co najważniejsze – naród polski zmanifestował światu i samemu sobie swą niezwykłą, duchową witalność. Kronika Bolesławity ma bowiem wymiar nie tylko fizjologiczny, chociaż nie jest pozbawiona cech popularnej w tamtych latach i tworzonej raczej przez pisarzy drugorzędnych poetyki „obrazkowej”, co przede wszystkim jest zapisem niezwykłych wydarzeń w wymiarze psychologii społecznej, niezwykłego przeżycia krótkotrwałej wolności, którą naród ofiarował sam sobie w duchu ultraromantycznym⁸.

Romantyzm w swych początkach, może nawet do połowy XIX wieku, był zjawiskiem charakteryzującym raczej elity kulturalne, niż szerokie kręgi społeczne, ale wielką poezją romantyczną, jak w programie wpisanym przez Juliusza Słowackiego w wierszu *Testament mój*, wykonywała wciąż swą pracę nad duchową formacją Polaków, co zaowocowało ultraromantycznym, bezprecedensowym i niezwykłym w swej masowości zrywem całego narodu w latach sześćdziesiątych. Wydarzenia historyczne, które *ex post* zakwalifikowano jako koniec epoki romantyzmu, były więc w istocie jej najpełniejszym, społecznym wcieleniem.

Cykl powieściowy Bolesławity składa się z sześciu utworów: *Dziecię Starego Miasta*, *Szpieg*, *Para czerwona*, *My i oni*, *Moskal* i

⁷ Słowa te były pierwotnym tytułem kroniki *Henryk VIII*.

⁸ Pisze o tym E. Warzenica, *J. I. Kraszewski*. Warszawa, 1963, s. 199. Podstawowe informacje nt. literatury „imagologicznej” znajdziemy m.in. w: G. Bachelard, *Wstęp do „poetyki przestrzeni”* [w:] *Współczesna teoria badań literackich za granicą*. Opr. H. Markiewicz, t. II, Kraków, 1976; R. Barthes, *Retoryka obrazu*, „Pamiętnik Literacki” 1985, z. 3; M. Głowiński, *Francuska krytyka tematyczna*, „Pamiętnik Literacki”, 1971, z. 2; E. H. Gombrich, *Obraz wizualny* [w:] *Symbole i symbolika*. Warszawa, 1990; M. Heidegger, *Czas światoo obrazu* [w:] *Budować, mieszkać, myśleć*. Warszawa, 1977; H. Markiewicz, *Obrazowość i ikoniczność literatury* [w:] *Wymiary dzieła literackiego*. Kraków 1996; J. Sławiński, *O opisie* [w:] *Studia o narracji*. Red. J. Błoński, Wrocław, 1982.

Żyd⁹. Po śmierci cara Mikołaja I (1855) i w wyniku tzw. odwilży aleksandryjskiej, rozbudzone zostały w Polakach z zaboru rosyjskiego aspiracje niepodległościowe. Różny był jednak sposób ich artykulacji. Radykalni działacze (czerwoni) parli do nowego powstania, umiarkowani patrioci (biali) woleli drogę reform w ramach istniejącego układu i prawa. Historia uwikłała więc społeczeństwo zniewolone w dialog, którego dominantą nie był cel drogi, na którą weszli Polacy – celem tym dla obu opcji była bowiem niepodległość – lecz sposób osiągnięcia celu.

W zapisanym w historii tych lat, dialogowym tyglu, ścierały się racje młodych i starych, rewolucjonistów i organiczników, zwolenników romantyzmu i realizmu, buntowników i legalistów, ludzi majątnych i biedaków, zapaleńców i trzeźwych, wierzących w pomoc Europy dla sprawy polskiej, szczególnie ze strony Napoleona III, i – można tak rzec – eurosceptyków. Okazało się, że w obliczu gorączkowo prowadzonej dysputy politycznej, swą funkcjonalność straciły inne, tradycyjne podziały społeczne: narodowościowe i religijne. Kraszewski sugestywnie odmalowuje **tworzenie się** nowego społeczeństwa, będącego – w jakiejś mierze – realizacją mesjańskich wizji wpisanych w wielką poezję romantyczną. Mikrokosmosem, jakby laboratoryjnym wariantem tego nowego społeczeństwa, stały się zebrania konspiracyjne. Między spiskowcami znaleźli się bowiem nie tylko katolicy, ale i Żydzi oraz luteranie. Stracił więc rację bytu odwieczny stereotyp Polaka – katolika. Na konspiracyjnym zebraniu, wiosną 1861 roku w starym budynku fabrycznym, zjawili się ludzie „średniego stanu, ale różnych zajęć i powołań. Po rysach twarzy poznać było można kilku Izraelitów, po raz pierwszy dzielących prace i niebezpieczeństwa swych braci. Przynosili oni z sobą do wspólnej skarboxy właściwą im przebiegłość i wytrwałość; wprawę w tajemniczo ciche działania, którymi wśród prześladowań utrzymywali się przez wieki; przykład wielkiej spójności, a na ostatek i materialne zasoby, które nie były do pogardzenia.” (*Szpieg*, 86).

W wielu jeszcze miejscach cyklu Bolesławity Kraszewski eksponuje ewolucję pojęcia narodu, rozumianego już zupełnie inaczej, niż jeszcze na początku XIX wieku, jednoczącego ludzi różnych stanów, wieku, wyznań i ras. „Ojciec Serafin [...] kręcił się tu, ocierając z jednej strony

⁹ Powieści Kraszewskiego – Bolesławity cytuję wg następujących wydań: *Dziecię Starego Miasta*. Wrocław, 1987; *Szpieg*. Kraków, 1903; *Para czerwona*. Tom I i II, Kraków, 1905; *My i oni*. Kraków, 1902; *Moskal*. Lipsk, 1865; *Żyd*. Kraków, 1960, *Rzym za Nerona*. Warszawa, 1987. Lokalizację cytatów podaję bezpośrednio po zacytowanym fragmencie, przywołując tytuł powieści i nr strony.

o starego Izraelitę w atlasowym żupanie, z drugiej o pastora protestanckiego w czarnym, obcisłym surducie. Litewski Tatar, przybyły umyślnie spod Trok, bratersko się witał z drugim księdzem, a wieśniak spod Łowicza zażywał tabakę, którą mu gościnnie podawał jakiś galicyjski hrabia. Była to istna arka Noego, w której po parze każdego stworzenia się znajdowało; arka, z której po potopie krwi wyjdzie może kiedyś nowy świat polski, a przeszłość nasza stanie się szacowną, przedpotopową pamiątką...” (*Szpieg*, 87).

Przygotowany długotrwałą pracą konspiracyjną naród „uznaje się w jestestwie swoim” – żeby przywołać kluczową kategorię samoświadomości, wprowadzoną jeszcze przez Maurycego Mochnackiego – w procesie manifestacji ulicznych. Wtedy może się obejrzeć, określić jako wspólnota wartości, zbudowanych ponad różnymi, historycznie ukształtowanymi podziałami. Na przykład 29 listopada 1861 roku na Lesznie tłum samorzutnie podchwycił zainitrowaną przez warszawską przekupkę pieśń *Boże coś Polskę (Dziecię Starego Miasta, 59)*. W nasilającej się akcji manifestowania patriotyzmu i przywiązania do wolności miasto stawało się jakby żywym organizmem. Nie tylko żywym, ale także myślącym. Zajmującym własne, niezależne stanowisko wobec „politykowania” i kunktatorstwa elit. Miasto „gotowało się więc na taką manifestację, która by zmusiła zgromadzenie [chodzi o Towarzystwo Rolnicze] do bardziej stanowczego wystąpienia.” (*Dziecię Starego Miasta, 63–64*).

I chociaż łatwo jest wskazać osoby, które mówiły wprawdzie po polsku, urodziły się w Polsce i na ziemiach polskich mieszkały, a które nie dały ponieść się fali narastającego entuzjazmu i patriotycznej gorączki, to jednak pozostawały one jakby w cieniu, stawały się niewidzialne, gdy główny nurt życia narodowego rwał gwałtownie ulicami Warszawy, wyśpiewującej – dosłownie i w przenośni – wielką pieśń wolności.

27 lutego 1861 roku kolejna manifestacja starła się z wojskiem rosyjskim. Ze strony wojska padły strzały, po stronie manifestantów – zabici. Kraszewski pisze: „Dziwnym opatrzności losu zrządzeniem w tych męczennikach lutowych byli wybrańcy z całego społeczeństwa, jakby umyślnie wyznaczone ofiary: szlachcic, wyrobnik, student-młodzieniec, starzec, chłopię.” (*Dziecię Starego Miasta, 104–105*) I chociaż wśród pięciu poległych nie było żadnego Żyda, to za spokój ich dusz nabożeństwa odbywały się zarówno w świątyniach katolickich, jak i w synagogach, a w pogrzebie na cmentarzu powązkowskim wzięli udział także rabini, co możemy zobaczyć na najbardziej chyba znanym

obrazie Aleksandra Lessera¹⁰.

Przelana po raz pierwszy krew jakby otrzeźwiła Rosjan. Wojsko wycofało się do koszar, a rzeczywistą władzę w mieście przejęła Delegacja Miejska, której członkiem, pośród innych ludzi obdarzonych społecznym zaufaniem, był także Kraszewski. Warszawa oddychała niespotykaną od trzydziestu lat atmosferą wolności. Dni tego przedwiośnia „były wyzwolonego chwilowo narodowego ducha świetną, choć żalobną uroczystością, ci, co te dni przeżyli, co je widzieli, mogą umrzeć, bo wspanialszego nic już w tym życiu nie zobaczą, choćby oglądać mieli dzień wielki wyzwolenia.” (*Żyd*, 361).

Nieoczekiwane przeżycie krótkotrwałej wolności zaskoczyło pisarza. W roku 1862 w Paryżu ogłosił anonimowo broszurę pt. *Sprawa polska w roku 1861*, w której czytamy: „Nie łudźmy się i powiedzmy sobie wprzód prawdę, że w dzisiejszym stanie rzeczy, przy naszym stosunku do ludu, otoczeni dwoistym nieprzyjacielem, pozbawieni środków, nie mamy najmniejszej możności powstania”¹¹. W broszurze tej Kraszewski powstrzymuje się od jednoznacznej oceny ruchu manifestacyjnego. Raz widzi w nim wyraz szlachetnego instynktu ludu Warszawy, innym razem manifestacje patriotyczne jawią się mu jako wynik manipulacji, prowadzonych przez obie orientacje polityczne – partię „białych” lub „czerwonych”. W konflikcie sprzecznych racji, wyważonego, ale też ocierającego się o polityczny oportunizm, realizmu „białych” i nieznającego żadnych granic entuzjazmu „czerwonych”, pisarz starał się zajmować, choć graniczyło to z niemożliwością, było czymś w rodzaju kwadratury koła, stanowisko niezależne. Zachować realizm i nie uronić zarazem niezwykłego porywu ducha całego, tak przecież mozaikowo podzielonego, narodu. W ekwilibrystycznej próbie zachowania owej niezależności upatrywać należy uzasadnienia konstrukcji i treści ostatniej powieści z cyklu Bolesławity, powieści – eseju zatytułowanego *Żyd*. Główny bohater utworu, Jakub Hamon, jest nieskrywanym *porte-parole* autora. Wyraża nie tylko poglądy Kraszewskiego, ale ujawnia skomplikowaną, złożoną i często niespójną sieć poglądów, jakie pisarz próbował w tym gorącym okresie scalić i spójnić.

Pierwszą zadziwiającą cechą poglądów Jakuba Hamona jest jego stosunek do religii. Jak rabin w biesiadzie filozoficznej *Platon* Piotra Semenki¹² wspólnym mianownikiem troski wrażliwych ludzi zarówno

¹⁰ Grób Pięciu Poległych zlokalizowany został blisko rogu ul. Powązkowskiej i Okopowej (178-VI-1).

¹¹ Cyt. za: W. Danek, *Józef Ignacy Kraszewski*. Warszawa, 1973, s. 333.

¹² P. Semenenko, *Platon*. „Przegląd Poznański”, 1860, II półrocze.

środowiska żydowskiego, jak i polskiego, staje się postępująca ateizacja społeczna, rosnący indyferentyzm religijny, bezgraniczne oddanie się mamonie. W pierwszym odruchu pogląd taki wydaje się co nieco dziwny, bo Kraszewski był jednak (przynajmniej umiarkowanym) ale jednak antyklerykałem, a na pewno już zdecydowanym przeciwnikiem stronnictwa polskich ultramontanów. Religijność Hamona może być więc nie tyle wyrazem ukorzenia się przez instytucją Kościoła, co próbą wypełnienia istotnego braku w duchowym przekroju społeczeństwa – braku, polegającego na odcięciu się współczesnych, zabieganych ludzi od religii jako podstawy ontologicznego, teleologicznego i etycznego ładu świata. „Dziś – dodał Jakub – i wy, i chrześcijanie, i my, Żydzi, nadto wygnaliśmy Boga i zapomnieliśmy o Nim. Bogiem wieku jest Jego ręką ulepiony, lichy i mały, ale dumny i zarozumiały – człowieczek... Antropolatria wiarą świata...” (*Żyd*, 67) I nieco dalej powiada po prostu: „źle jest, że Żydzi i chrześcijanie staliśmy się wszyscy ateuszami i zerwaliśmy dobrowolnie ten związek mistyczny, który łączył Stwórcę ze stworzeniem.” (*Żyd*, 68).

O chociaż Warszawa okresu przedburzowego „przepełniona [jest] – mówi Hamon – współbraćmi moimi” (*Żyd*, s. 149), to trudno znaleźć w tej rozwarstwionej pod każdym względem społeczności jakąś wspólną, ożywiającą wszystkich ideę. Bo nie można przecież nazwać ideą pędu do bogactwa, działań podejmowanych z niskich pobudek. „Po domach bogatszych Izraelitów nie było śladu dawnej wiary i tradycji, stroje dziadowskie znikły, obrzędy nie były zachowywane, ukrywano się z sobotą; obok tego Żydzi ostrzejszej reguły i Żydzi ochrzczeni, Żydzi nie mający żadnego wyznania lub należący nominalnie tylko do jakiejś gminy religijnej – składali osobliwszą mozaikę.” (*Żyd*, 148–149) W długich monologach Jakub wyraża tu poglądy Kraszewskiego na sprawy żydowskie. Podkreśla, jak wspólnota ta dezintegruje się w procesie atrofii porządku feudalnego, podkopywanego dodatkowo autokratycznym stylem rządów państw zaborczych. Nie zapomina o rodzącej się w tej sytuacji podatności na przyjmowanie poglądów ekstremalnych, szalonych ideologii lub – podobnie szalonego – nihilizmu. Wobec tych zjawisk Jakub marzy o „podźwignięciu” narodu izraelskiego, poszukiwaniu adekwatnej formuły akulturacji Żydów i zbudowania podwójnego patriotyzmu: żydowskiego i polskiego.

I chociaż program Jakuba jest raczej ogólnikowy, a także nosi pewną cechę każdego kompromisu, polegającą na tym, że wyklucza identyfikację z każdą z biegunowych postaw, to na fali wydarzeń udaje mu się z jednej strony wyrwać z marazmu i obojętności wobec wypadków niektórych warszawskich Żydów, a z drugiej doprowadzić z polsko-żydowskiego zbliżenia i zrozumienia. Przypadkowy znajomy Jakuba Hamona, Iwaś, młody chłopak i entuzjasta przyznaje, że imponuje mu widoczne w działaniu Jakuba poczucie posłannictwa. Iwaś

przyznaje, że ma „współczucie dla waszego narodu... jego losy są w części naszymi.” (*Żyd*, 160). Poczucie identyfikacji zaszczerpiano zresztą pokoleniu Iwasia już w rosyjskiej szkole, gdzie oficjalnie wykładano, że istnieją trzy narody bez ojczyzny: „Żydzi, Cyganie i Polacy” (*Żyd*, 161).

Jakub Hamon postanawia bardziej systematycznie oddziaływać na Żydów warszawskich poprzez zorganizowanie akcji odczytowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności w dniu pierwszego takiego odczytu na Starym Mieście odbywa się pierwsza z serii manifestacji patriotycznych. Nakładają się więc tu dwa plany – kształtowania nowoczesnego poczucia tożsamości żydowskiej i rozbudzenia polskich aspiracji niepodległościowych (*Żyd*, 336 i n.). Działalność Jakuba w tych dniach służy wyłącznie zamanifestowaniu polsko-izraelskiej solidarności. Hamon odwołuje się otwarcie do tradycji 1848 roku, gdy w Krakowie trumny ze zwłokami zabitych Żydów stały przed kościołem mariackim (*Żyd*, 362). Rok 1861 w tej perspektywie staje się najbardziej wyrazistym znakiem jedności obu narodów. Pogrzebu pięciu poległych staje się pieczęcią polsko-żydowskiego braterstwa patriotycznego. Patriotyzm ów powraca tu do swego najbardziej elementarnego, etymologicznego rozumienia od łacińskiego słowa *pater* – ojciec. Polega na bezgranicznym umiłowaniu kraju ojców. Najzawziętsi przeciwnicy takiego pojednania – zarówno ze strony polskiej, jak i żydowskiej – musieli umilknąć wobec niezwyklej temperatury emocjonalnej tego pojednania (*Żyd*, 368 i n.).

Dla Kraszewskiego zresztą – jak trafnie pisze Ewa Warzenica – „manifestacje były >cudem narodowym<, >świętym szalem<, największym osiągnięciem ducha narodowego, które budziło wiarę w niespożyte siły narodu”¹³. Pozytywni bohaterowie powieści Bolesławity są „ofiarnikami” – dodaje badaczka. Składają swe życie „na ołtarzu ojczyzny”, a Kraszewski chętnie odwołuje się do grup wyrazów skoncentrowanych wokół takich gniazd semantycznych jak „ofiara”, „ołtarz”¹⁴. W poprzedzających powstanie styczniowe manifestacjach patriotycznych dokonała się wręcz – wymarzona wcześniej przez Mickiewicza – synteza sfery religijnej i politycznej.

Zadziergnięta w wyjątkowych dniach 1861 roku polsko-żydowska solidarność objawiała się też w czasie powstania styczniowego. Kraszewski nie znał już tych wydarzeń z autopsji, ale dysponując relacjami, starał się nadać opisywanym faktom wszelkie znamiona

¹³ E. Warzenica, *Koncepcja patriotyzmu w powieściach Kraszewskiego o powstaniu styczniowym* [w:] *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*. Pr. zb. red. J. Z. Jakubowski, J. Kulczycka-Śaloni, S. Frybes, Warszawa, 1964, s. 142 – 143.

¹⁴ *Op. cit.*, s. 149 i n.

prawdopodobieństwa. Gdy w powieści *Para czerwona* opisane zostaje wejście oddziałów powstańczych do miasteczka K., które „oprócz mieszczan katolików liczyło znaczną ludność izraelską” (*Para czerwona*, II, 217) poczciwy proboszcz i burmistrz, obaj pamiętający dobrze powstanie 1831 roku, zwiedziawszy się o nadciągającej partii, postanawiają godnie ją przyjąć. Proboszcz mówi do burmistrza: „Braci – żołnierzy przywitać i pobłogosławić mamy. Dobrze by było, żeby i starszyzna z mieszczan i Żydzi z rabinem wyszli na spotkanie.” (*Para czerwona*, II, 220) I rzeczywiście, powitanie powstańców w miasteczku ma przebieg uroczysty i serdeczny. „Nadeszli potem mieszczenie, przyszli Żydzi, ściskając i całując tę piękną, rześką młodzież, która szła tak ochotnie na moskiewskie jatki.” (*Para czerwona*, II, 223) Chwile euforii były jednak wtedy tylko chwilami. Kilka dni później całe miasteczko za przyjęcie zgotowane powstańcom zostało spacyfikowane i splądrowane przez wojsko rosyjskie.

Główny bohater *Żyda* także wziął udział w powstaniu. Chociaż, eksponując znów tutaj domysły Kraszewskiego, sugerował, że cały zryw inspirowany był przez Moskwę, jako wentyl bezpieczeństwa, rozładujący wewnętrzne konflikty państwa carów, narastające szczególnie po wprowadzeniu reformy uwłaszczeniowej (*Żyd*, 220 i n.), to jednak był przekonany, że entuzjazm i duch poświęcenia rządzący w tym momencie społeczeństwem, wymaga przyłączenia się to tej straceńczej walki. Na szlaku powstańczych potyczek los zetknął go znów ze wspomnianym już młodym Polakiem, Iwasiem. Iwaś został uwięziony i skazany przez Rosjan na powieszenie. Pocięgę niesie mu jednak to (majączy Iwaś w gorączkowej malignie), że po śmierci powróci na ziemię z ciele psa i znowu gryźć będzie Moskali – bo „Towiański zaręcza za metampsykozę... to pewna rzecz, bo Towiański jest Panem Bogiem z Zurichu...” (*Żyd*, 513)

W liście Jakuba, który szczęśliwie uszedł z życiem z powstańczych walk, straceńcza odwaga partyzantów 1863 roku porównana i zrównana zostaje z bohaterstwem żydowskich bojowników, którzy ongiś rzucili wyzwanie potędze Rzymu. „Patrzałem na tę scenę ze wzruszeniem i wystawiałem sobie jedno z ostatnich powstań izraelskich przeciwko potędze Rzymu. Wszystko tam tak samo być musiało, losy to naszej ojczyzny starej powtarzały się w żywym obrazie, toż samo prześladowanie, bohaterstwo, ofiary, postrachy, także blade męczenników twarze, taż miłość ziemi, wiary, swobody.” (*Żyd*, 530).

Powieść *Żyd* ma ostentacyjnie ubogą fabułę. Pisarz zwraca uwagę czytelnika, że w utworze tym przebieg wydarzeń jest tylko pretekstem do napisania wielkiego eseju o narodzie wybranym, o cywilizacji przemysłowej i kupieckiej, która drenuje tradycyjne wartości i chrześcijaństwa, i mozaizmu, wreszcie o wzajemnych kontaktach polsko-żydowskich. Swymi „obrazkami” Bolesławita nie tylko chciał bowiem

dawać świadectwo prawdzie, ale także włączyć się do prowadzonej w tych latach kampanii walki o „rząd dusz”. Kraszewski – jak pisze Wincenty Danek – „angażował się świadomie w konflikty ideowe swych czasów i nie ukrywał nigdy zamiarów, aby środkami literackimi wpływać na przeobrażenia społeczne i kulturalne, które kształtowały życie naszego narodu”¹⁵.

Integracja Polaków i Żydów w okresie przedpowstaniowym i wsparcie samego powstania przez Żydów kazało wówczas myśleć o przededefiniowaniu rozumienia narodu. Dla Kraszewskiego naród nie był już bytem opartym na kryterium jedności etnicznej, kulturowej czy wyznaniowej. Stawał się – jak to było w śmiałych, wizjonerskich projektach Mickiewicza – wspólnotą wielowyznaniową i wieloetniczną. Wspólnotą, która nie zamyka się w sobie, nie jest wrogą obcym, nacjonalistyczną monadą – przeciwnie, jego atrakcyjność rośnie, a siła kulturowej absorpcji, która przyciąga obcych, wyraża się w przekonaniu, że najważniejszym i niezbywalnym prawem człowieka jest prawo do wolności. Zażłiwym charakter wolności staje się dominantą, organizującą fabułę powieści pt. *Moskal*. Bohaterem tego utworu jest Stanisław Naumow, syn oficera rosyjskiego i Polki. Osierocony jeszcze w dzieciństwie trafia do korpusu kadetów w Petersburgu, gdzie zostaje całkowicie zrusyfikowany. W roku 1861, już po pogrzebie pięciu poległych, trafia wraz z pułkiem do Warszawy, gdzie odnawia kontakty z polską rodziną matki. Serdeczny kontakt z rodziną, z rozegzaltowanym społeczeństwem Warszawy, powoduje, że Naumow uznaje niepodległościowy ruch Polaków jako walkę idei swobody i niewoli. Wierzy, że „dziś jeszcze podbita i rozszarpana Polska tak samo walczy za wolność i powinna być narzędziem [...] odkupienia” Rosji. (*Moskal*, 56) W efekcie moralna rewolucja przeprowadzana na ulicach i w kościołach Warszawy staje się także rewolucją Rosjan, wyrazem ich głęboko ukrytej i przez długie lata tłumionej tęsknoty do wolności.

Kraszewski podkreśla, że w początkowej fazie ruchu wielu Rosjan solidaryzowało się z niepodległościowymi dążeniami Polaków. „Widzieliśmy żołnierzy w dniu 27 lutego rzucających karabiny i przechodzących na stronę ludu, pułkowników, co nie mogąc spełnić wydanych im rozkazów, woleli sobie odebrać życie, jeszcze chwila a może naród rosyjski ulegając szlachetnemu popędowi byłby sam dopomógł do zrzucenia z nas więzów.” (*Moskal*, 45–46) W takiej atmosferze doszło do największej i najbardziej tragicznej manifestacji 8 kwietnia 1861. Władze rosyjskie zrezygnowały jednoznacznie z idei dialogu z umiarkowanymi politycznie środowiskami Polaków i zademonstrowały swoje przywiązanie do dyktatu sprawowanego z

¹⁵ W. Danek, *Pisarz wciąż żywy*. Warszawa, 1969, s. 48.

pozycji siły. Nie wiadomo, jak wiele ofiar padło po stronie tłumu, gdyż zwłoki zabitych Rosjanie topili w Wiśle, by pogrzebami nie dawać okazji do następnych manifestacji.

Wydarzenia kwietniowe stanowiły apogeum polskiej „rewolucji ofiary”, artykulacji niepodległościowych dążeń, ale bez uciekania się do przemocy. Naprzeciw siebie stanął wtedy zjednoczony ideą wolności i religijną egzaltacją, gotowością do poniesienia ofiar tłum i wyszkolone, uzbrojone wojsko. Manifestacja zamieniła się w rzeź¹⁶. To właśnie podczas tej manifestacji gimnazjalista żydowski, Michał Lande, przejął krzyż z rąk zamordowanego przez żołdatów duchownego, co upamiętnił Norwid w wierszu *Żydowie polscy. 1861*. W zapisie wydarzeń Bolesławity znalazł się opis śmierci Kuby, studenta medycyny, młodzieńca, który przekonany był o konieczności dobrowolnego poddawania się męczeństwu. „Mimo rozbestwienia moskiewski żołdat, ujrzawszy tego młodzieńca ślaniającego się, którego twarz anielskim jaśniała wyrazem, poczuł się wzruszonym, karabin wypadł mu z rąk. Kuba się schylił, podniósł go z wysiłkiem i podał żołnierzowi, który stał jak osłupiały chwilę i z dziwnym jakimś jakby rozpaczyszalem, śmiertelnie w pierś go ugodził.” (*Moskal*, 148–149) Kraszewski uważał, wróćmy raz jeszcze do opublikowanej w Paryżu w 1862 roku broszury pt. *Sprawa polska w roku 1861*, że stosunek Polaków do Rosjan ma być taki sam, jak „pierwszych chrześcijan do pogan”¹⁷.

Zauważmy, że profil psychologiczny oprawców ma w takim ujęciu dużo więcej dramatyzmu i napięcia, niż spokój ofiary, rozumiejącej sens własnego poświęcenia. To dojmujące, gwałtownie powstające napięcie psychiczne, powstające w duszy kata domaga się rozładowania, które nastąpić może tylko poprzez przejście na stronę ofiar. Na pozór paradoksalnie bycie katem wpisuje człowieka w krąg ofiar, innymi słowy, z każdą nową ofiarą topnieją szeregi katów, a nie rozegzaltowanych poświęceniem dla wolności Polaków. Dokonuje się to na tej samej zasadzie, jak w ewangelicznym dziele zbawienia: dopełnienie ofiary nie może się urzeczywistnić bez katów, którzy biczowali Jezusa, wbijali gwoździe w drewno krzyża, przebijali Jego bok włócznią. Przykład Jezusa kontynuowany był przez pierwszych chrześcijan.

Dlatego Kraszewski, tworzący w Dreźnie cykl Bolesławity, po wyczerpaniu tego tematu stworzył powieść epistolarną pt. *Rzym za Nerona*. Pierwsza fala prześladowania chrześcijan odbywa się wedle tego samego mechanizmu, który wcześniej pisarz ukazał w obrazach

¹⁶ Por. M. J. Olszewska, *Studenci z Królestwa Polskiego przed powstaniem styczniowym*. Warszawa, 2004, s. 156 – 158.

¹⁷ [J. I. Kraszewski], *Sprawa polska w roku 1861*. Paryż, 1862, s. 51.

warszawskich manifestacji patriotycznych. *Rzym za Nerona* był dla pisarza historycznego, którego presja teraźniejszości wtłoczyła w rolę kronikarza wydarzeń bieżących, jakby chwilą oddechu. Ale świadczyła też o pewnej matrycy myślenia Kraszewskiego: otóż potęgą biernego cierpienia pierwszych chrześcijan, zbudowana na bezgranicznym zaufaniu w dobroć i nieomylność Boga, była figurą cierpienia Polaków – uczestników patriotycznych manifestacji 1861 roku, wierzących niezłomnie w siłę idei niepodległości i – szerzej – wolności. O pierwszych prześladowaniach chrześcijan po wielkim pożarze Rzymu Kraszewski pisze: „Szły te ofiary jak na ucztę zwycięską ze złożonymi rękoma, niewolą wycieńczone, zbite, wybladłe, a wesole i opromienione.” (*Rzym za Nerona*, 111).

Największą siłą ekspresji ma scena zbiorowej egzekucji chrześcijan, w której ginie także główna bohaterka powieści, Sabina Marcja. „Gdy krew łać się poczęła, tłum, który wrzał i urągał, zamilkł; mimo grózb, zakazów i bicia, rzuciło się wielu chusty maczając w strumieniu czarnym, który się rozlewał po piasku. [...] Osłupiały patrzyłem, gdy nagle cisza się stała wielka znowu i z tłumu wystąpił człowiek jakiś, wołając:

– Chrześcijaninem jestem!...

I cisnął się w ręce katom, jakby domagając się śmierci. Wśród oprawców i ludu zamieszanie powstało, postrach jakiś ogarniał wszystkich, rozstępowali się, uciekali od niego, nikt ująć go nie śmiał, nikt się dotknąć nie ważył. Człowiek ten ukląkł na piasku przy trupach i modlił się spokojnie. Jeden z katów oparty o miecz patrzył nań długo, zachwiał się, wypadło mu z rąk żelazo, załamał dłonie, zadrżał i upadł przy nim na kolana...

Za tymi dwoma nawróconymi, ze środka tłumu, zaczęli z płaczem i jękami cisnąć się inni... reszta patrzyła osłupiała... [...] Pojąłem w tej chwili, że zwyciężeni zwyciężyli, że tryumf był nie przy mordercach, ale przy zamordowanych.” (*Rzym za Nerona*, 120).

Taki scenariusz polskiego zrywu wymarzył sobie Kraszewski. Wielkość, bezinteresowność, heroizm cichej, ale pełnej i bezwzględnej ofiary Polaków, pochodzących z różnych stanów, bogatych i biednych, starych i młodych, mężczyzn i kobiet, mieszkańców miast i wsi, Żydów i przedstawicieli innych mniejszości, miał porazić oprawców, nawrócić ich na wiarę w wolność samą siłą poświęcenia, likwidującego instynkt samozachowawczy, przekraczającego granicę wyobraźalnej egzystencji. Kraszewski zapewne zdawał sobie sprawę z utopijności tego programu. Ale jego utopijność w sferze empirycznej nie umniejszała wielkości i głębi moralnej.

Historyczny sukces chrześcijaństwa miał być więc, przez głębię tej analogii, gwarancją sukcesu sprawy polskiej. W powieściach Kraszewskiego nie odżyło mesjanistyczne myślenie romantyków o

boskiej proveniencji narodowej misji Polaków, lecz skonkretyzowało się to potężne przeświadczenie, że żadna energia duchowa nie może pójść na marne, a ziarno oblane krwią wydać musi w przyszłości plon stokrotny.

Ale nie tylko poświęcenie pierwszych chrześcijan stawało się w tym myśleniu matrycą oddającą bezinteresowne poświęcenie Polaków. Drugim wzorcem był przykład bojowników licznych powstań żydowskich, a przede wszystkim imponująca siła trwania narodu wybranego. Przez wieki, zawsze w pogardzie, we wrogim otoczeniu, w ogniu prześladowań i w pokusach oddania się wartościom materialnym. Manifestacje patriotyczne początku lat 60., polska „rewolucja ofiary” i jej spełnienie w walkach powstańczych uruchamiało więc jakby potrójny krąg skojarzeń: bohaterowie żydowscy, martyrologium pierwszych chrześcijan, powstańcy...

W latach sześćdziesiątych XIX wieku męczeńska misja narodu nie mogła przynieść widocznego sukcesu politycznego. Skupienie się narodu wokół romantycznego projektu rzeczywistości nie mogło przecież zostać przełożone (w razie nieprawdopodobnego zresztą sukcesu militarno-politycznego) na ówczesne realia. W Europie nie było miejsca na idealizm, reprezentowany przez budzące się po odrętwieniu epoki Paskiewiczowskiej społeczeństwo. Nie było też miejsca na szlachetne porywy Polski, na współczucie dla cierpień Polaków, ani tym bardziej na pomoc dla Polski. Cyniczny i znający dobrze życie Baron w powieści *Moskal* mówi: „Polska w grobie, a kozacka nahajka rozkazuje światu! Lord Russel boi się o handel i przemysł, cesarz Napoleon o dynastię, Niemcy piją piwo, Włosi rehabilitują się jako ludzie porządku i nieprzyjaciele rewolucji...” (*Moskal*, 369–370). Ale wypowiedź tego bohatera ukazuje Europę żywą pozornie, a właściwie martwą, bo pozostającą poza głównym nurtem dialogu idei, który płynął właśnie na wschodzie kontynentu. Poszukiwane przez społeczeństwa Zachodu spokojnego miejsca w historii są w gruncie rzeczy odraczaniem uczestnictwa w dialogu, którego dwugłos wyrażany był w kontaktach Polaków i carskiej Rosji. Ponieważ zaś dialog jest procesem, a jego zakończenie, zamknięcie byłoby unicestwieniem samej istoty dialogu¹⁸, należy przewidywać, że postawione już nad Wisłą pytania o konieczność i kształt wolności, dotrą także za zachód Europy, przekreślą obojętność wobec przemocy, panującej na Wschodzie.

Wysiłek i duchowe dziedzictwo powstania widzieć więc można – zdaniem Kraszewskiego – i w kategoriach politycznych, i duchowych. Idea bezinteresownego i pełnego poświęcenia jest bowiem – w co pisarz

¹⁸ Por. E. Kasperski, *Dialog i dialogizm. Idee, formy, tradycje*. Warszawa, 1994.

zdawał się wierzyć – zaraźliwa. Wymuszony represjami społeczny egalitaryzm, odnalezienie poczucia wspólnoty wielokulturowej zbiorowości ziem polskich, jednoczącej się w dążeniu do wolności, wrzecie pewien rachunek krzywd i dobrowolnych ofiar, składanych przez to społeczeństwo w procesie walki o niepodległość, stawały się legitymizacją idei, która budowała w ten sposób swoją trwałość. W okresie przedpowstaniowym i podczas walk powstania styczniowego dialog z wrogiem prowadził już cały naród, a nie tylko – jak to było w początkach romantyzmu – garstka poetów. Ekspresja zaś owego dialogu obejmowała już nie słowa, lecz czyny.

STRESZCZENIE

Tematyka judaistyczna pojawia się najczęściej w powieściach współczesnych Kraszewskiego. Przedmiotem autobiograficznego utworu pt. Powieść bez tytułu jest tragiczna miłość studenta do młodej Żydówki. Kraszewski ukazuje tu dramat młodych ludzi, wynikający z istnienia barier religijnych i społecznych. W powieści pt. Żyd Kraszewski projektuje nowy model narodu oparty na wspólnocie ziemi, a nie na wspólnocie etnicznej czy językowej. Kraszewski szanował kulturę żydowską, pracowitość i prawość Żydów. Uważał, że Polacy mogą się wiele od Żydów nauczyć, przede wszystkim tego, jak kultura pomaga zachować narodową tożsamość.